

„SŁODKO-GORZKIE ROZWAŻANIA KOMÓRKI”

Jestem telefonem komórkowym - lepszą, wygodniejszą i bogatszą wersją telefonu stacjonarnego. Posiadam wiele funkcji, opcji i dodatków, o jakich nic śniło się moim poprzednikom. Ponadto jestem najlepszą komórką muzyczną na rynku. Uważam, że w znacznym stopniu przyczyniam się do uatrakcyjniania i ułatwiania życia ludziom. Nic chcę się przechwalać, ale moja niewątpliwą zasługą jest na przykład: wyeliminowanie dylematów związanych z zakupem prezentów dla pociech (niedługo będą mnie otrzymywać już na chrzciny), czy zajęcie rąk dla nadpobudliwych (mogą naciskać, wybierać, pisać, obracać i lak dalej, byle by tylko ręce miały co robić). Jestem łącznikiem między wszystkimi, wszędzie i o każdej porze. Dzięki mnie kwitnie biznes, zainteresowanie fotografią i rozwijanie wrażliwości muzycznej. Jestem najczęściej reklamowanym produktem w mediach, jestem w ciągłej promocji i jestem stale udoskonalany. Mam mówić dalej...? Nie znajdzie się chyba nikt, kto nie zgodziłby się ze mną, że nawet takiemu ważniakowi jak Internet daleko do mnie. Tylko ten „staruszek stacjonarny”, który mruczy coś pod nosem, że „wszystko, co dobre szybko się kończy”, denerwuje mnie swoimi ironicznymi uwagami. Co on tam wie? Czcza gadanina z zazdrości.

Jestem telefonem komórkowym, ale nie jakimś tam anonimowym modelem ze sklepowej półki mam właściciela. Moją posiadaczką jest dziewczyna imieniem Magda.

Magda jest nastolatką (wieku nie wypada podawać), zawsze modnie ubrana (podstawowe kryterium, jakie bierze pod uwagę w kwestii stroju to „wyglądać jak inni”) i świetnie zorientowaną w technicznych nowościach, które musi oczywiście posiadać, dlatego ma mnie. Rodzina i przyjaciele właściwie jej nie interesują, chyba, że bezkrytycznie podchodzą do jej stylu życia. Muszę przyznać, że jest bardzo interesujący, o ile ktoś nie jest szczególnie wymagający - cały dzień z komórką lub komputerem w różnej kolejności, ale nie spierajmy się o drobiazgi. Jestem szalenie dumny z faktu, że poza mną nie widzi świata. Na pewno nie zniosłaby naszego rozstania. Magda to bardzo oddana przyjaciółka, a każdy dzień spędzony z moją właścicielką nie jest dniem straconym. Pracuję na pełnych obrotach od świni do nocy. z przerwami na doładowanie baterii. Ktoś może powiedzieć, że to wyzysk materii nieożywionej przez materię ożywioną. Ja widzę to jednak inaczej. Czuję się potrzebny i doceniony. Coraz bardziej przekonuję się, że znalazłem przyjaciółkę moich marzeń. Co dzień rano, zaraz po przebudzeniu, pierwszą czynnością, jaką wykonuje Magda, jest spojrzenie na telefon i sprawdzenie poczty (w końcu w nocy może przyjść nawet sto SMS-ów). Potem poranna toaleta (niestety beze mnie), śniadanie (ze mną obok), ulokowanie mnie w ciasnej kieszeni i wizyta w szkole. W owej kieszeni muszę cierpieć straszliwe męki. ale robię to dla przyjaciółki, która na pewno wkłada mnie tam z troski o moje bezpieczeństwo i z potrzebę bliskości. Przed dzwonkiem na pierwszą lekcję jeszcze kilka SMS-ów do koleżanek typu: „Boję się matmy”, „Przyjdź na długiej przerwie!”, „Co robisz?”, „Co masz teraz?” i tak dalej.

Lekcja. Magda zapomniała mnie wyłączyć. Cóż. przecież, przyjaciela nie można lak po prostu wyłączyć. Ktoś postanowił właśnie zatelefonować do Magdy. W sali pełnej uczniów piszących sprawdzian, rozległ się dzwonek. Nauczyciel wstał i kazał jej mnie oddać. - Co za niegodziwość! Nas nie można rozdzielać - próbowałem krzyczeć, ale bez skutku. Postawił mnie na biurku i leżałem tak przez parę kolejnych godzin. Tęskniłem za moją Magdą, ale cierpliwie czekałem na rozwój wydarzeń. Na przerwie zostałem zwrócony mojej właścicielce wraz z upomnieniem, że jeszcze jeden taki wybryk, a rodzice zostaną wezwani do szkoły.

Myślicie, że Magda grzecznie mnie schowała? Otóż, nie! Nie powędrowałem znów do kieszeni. Po długim rozstaniu trzeba się było należycie przywitać. Na początek parę zdjęć uczniów w szkole. Polem krótka gra gdzieś na końcu korytarza, z dala od innych i kolejna lekcja. tym razem spędzona na zabawie ze mną pod ławką. Magda nie jest jak inne przyjaciółki. Pamięta o mnie i nie zaniedbuje mnie.

W drodze do domu także czynnie jej towarzyszę. Wpatrzona w mój ekran potyka się, potrąca niejednego przechodnia, nie słyszy trąbiących na nią samochodów, ale nie można robić wszystkiego naraz. Magda odpisuje na zaległe SMS-y i dzwoni w jakiejś arcy ważnej sprawie do koleżanki.

W domu jest bardzo podobnie. Po przekroczeniu progu swojego pokoju, rzuca plecak w najdalszy kąt (i nie tyka go już do końca dnia - z małymi wyjątkami), siada przy biurku i obowiązkowo włącza komputer (daje mi trochę odetchnąć). Teraz pracuje ten ważniak Internet, ale nie ma mojej Madzi na wyłączność. Jestem w pobliżu i czuвам, aby nic nie zakłócało naszych relacji. Jest on co prawda moim rywalem, ale uważam, że mam nad nim przewagę komputera nie można zmieścić do kieszeni. Myślę, że dzięki nam Magda oszczędza mnóstwo czasu i nie traci go. na przykład, na wizyty towarzyskie czy spotkania w bibliotece lub pisanie kartek świątecznych, które trzeba zaadresować i co gorsze wysłać na pocztę.

Jestem telefonem komórkowym, szczęśliwym telefonem, bo moja Madzia zabiera mnie ze sobą na wakacje: Grecja. Włochy, Majorka. Baleary... - wszystko, czego dusza zapagnie. Plaże skąpane w słońcu, monumentalne zabytki, dzika przyroda wszystko to było mi dane sfotografować i uwiecznić w mojej pamięci. Wysyłaliśmy mnóstwo wiadomości i pozdrowień, nie żeby się chwalić, ale wypada powiadomić znajomych, gdzie jesteśmy.

Z upływem czasu coraz bardziej przywiązuję się do Magdy i czuję, że to prawdziwa przyjaźń. Nic nigdy nas nie rozłączy. Są i tacy, co twierdzą inaczej, ale ich poglądy nie mają większego znaczenia.

Pewnego razu, a była to sobota. Magda wybrała się na zakupy. Tego dnia jakoś dziwnie się ze mną obchodziła, czasem bez serca rzucała na stół. Pomyślałem: każdemu zdarzają się lepsze i gorsze dni. Więc niczego nie przeczuwając, cieszyłem się, jak zwykle, że spędzamy len czas razem. Niestety okazało się, że po zaliczeniu kilku sklepów bez dokonania jakiegokolwiek zakupu, moja Pani wstąpiła do salonu telefonów komórkowych i zaczęła oglądać inne komórki.

- Magda krzyknąłem, od kiedy ty interesujesz się innymi telefonami, przecież, masz mnie, zapomniałaś?

Magda nie zareagowała, ponowiłem więc apel.

- Chcesz zniszczyć naszą przyjaźń i przekreślić to wszystko, na co tak ciężko pracowałem?! Błagam, nie rób tego!

Bezszytecznie. Moja kochana Magda, Madziunia, Madziatko - sprzedało mnie i kupiło nową komórkę, posiadającą prawdopodobnie jedną funkcję więcej. A mnie. wiernego towarzysza. przyjaciela, pozbyła się bez żadnych skrupułów i wyrzutów. Zamieniła mnie na lepszy model. Poczuję się zdruzgotany, moje serce biło coraz mocniej, właściwie nie wiedziałem- co się dzieje. Patrzyłem jak oddala się bez słowa. Chciałem ją zatrzymać, ale głos uwiązł mi w gardle. Liczyłem na cud, jednak na próżno. Czy można odrzucić najlepszego przyjaciela. kogoś, z. kim spędziło się tyle czasu, komu właściwie powierzyło się życie? Widać można...

Jestem telefonem komórkowym - samotnym, bezpańskim i oszukanym telefonem. Leżę beczynnie na półce w sklepie i próbuję ułożyć sobie życie bez mojej Magdy. Od tamtego

czasu minął miesiąc. Nikt mnie nie kupił. Poświęciłem ten czas na zrozumienie tego wszystkiego, co stało się owego sobotniego dnia. Magda wprost uwielbiała mnie. Przynajmniej tak mi się wydawało. Byłem ślepy. Nie widziałem jej prawdziwego oblicza, a ona umiejętnie to wykorzystała. Wydawało mi się, że jest taka oddana i bardzo jej zaufałem. Nigdy nie miała przyjaciół wśród ludzi, a teraz pozbyła się nawet mechanicznego przyjaciela. Ten „mechaniczny” przyjaciel miał jednak serce. Byli tacy, którzy próbowali przywołać mnie do rozsądku, ale byłem tak zapatrzony w Magdę, że nie dostrzegałem tego. Należało liczyć się z ich zdaniem. Byłem uparty i naiwny, a teraz straciłem wszystko.

I tak kończy się moja historia. Niedawno dowiedziałem się, że nie tylko moja. Takich jak ja jest znacznie więcej. To się nazywa postęp. Staruszek - stacjonarny miał rację. Nie ważne jak zaczynasz, ważne jak skończysz. Takie jest właśnie dzisiejsze społeczeństwo. Wszystko musi być naj-, najlepsze, najnowocześniejsze, najwygodniejsze. i tak dalej. Najchętniej wysłałbym ich wszystkich na „bezkomórkową” wyspę. Biedactwa. To byłby ich koniec.